Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 21 Stycznia 1908 Nr. 16

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Z ruchu przedwyborczego.

Tajemnicze centrum

„Centrum“ ogłosiło następujący komunikat: „D. 17 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie członków Koła polskiego, należących do klubu centrum (no no, iluż ich tam było?). Uchwalono rozwinąć akcyę wyborczą pod hasłem encykliki Leona XIII. Zebrani protestowali przeciw pogłoskom, jakoby „centrum“ się rozbiło. Wystąpienie paru posłów nie pociągnęło za sobą następstw, dla stronnictwa szkodliwych“.

„Kozłowici“ są paradni! Tworząc dzisiaj smętny ogon konserwy, protestują przeciw „pogłoskom“, jakoby centrum się rozbiło! Oj, polityka od siedmiu boleści.... Tak zwane centrum jest dzisiaj grupką 6 księży + poseł Kozłowski jako delegat konserwatystów. *Sześciu* zaś tylko księży liczymy tam, ponieważ siódmy, ks. Hanusiak, niedawno wystąpił z centrum i jest dzikim.

Ekscelencya prędko jedzie! Z Sącza do Drohobycza.

Piszą nam z N. Sącza:

Sławetny burmistrz z N. Sącza, p. Barbacki, rozwinął w Radzie miejskiej zaciekłą agitacyę, aby Rada zaprosiła eksc. Korytowskiego do kandydowania o mandat sądecki (po ś. p. Dunajewskim).

Ale usiłowania burmistrza napotkały na zdecydowany opór wśród większości Rady oraz wśród demokratycznej większości obywatelstwa — i eksc. Korytowski przekona się rychło, że mandat w Sączu nie będzie dlań orzechem, łatwym do zgryzienia, choćby mu w gryzieniu pomagały mocne zęby pna starosty...

Wobec tego namiestnictwo rozgląda się za innem, gościnniejszem dla skarbowo-podatkowej ekscelencyi miasteczkiem. I podobno uznano za takie Drohobycz, „nie bardzo podłe miasto“. — Wprawdzie namiestnictwo nosiło się z zamiarem *rozwiązania drohobyckiej* Rady miejskiej z powodu jej brzydkiej gospodarki — i pono edykt rozwiązujący Radę został już wygotowany: ale wątpimy, czy srogi ukaz będzie ze Lwowa *wysłany*, jeżeli Drohobycz otworzy swe ramiona na przyjęcie ekscelencyi. Oczywiście mówimy to w przenośni, bo ekscelencya osobiście do Drohobycza fatygować się nie będzie!

O prowincyo galicyjska, jakimż ty osobliwym jesteś krajem!

Gospodarka w Krakowie.

Dziś rozpoczyna się dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej. Zdaje się, że po raz pierwszy w dziejach Krakowa budżet tak wcześnie, bo już w styczniu zostaje przedłożony Radzie; a magistrat obiecuje, że w przyszłości jeszcze przed rozpoczęciem roku administracyjnego obrady budżetowe będą mogły być ukończone. Chwalebny ten porządek zasługuje na uznanie.

Przeglądając bilans gospodarki miejskiej dochodzimy do tego radosnego przekonania, że nie może być mowy o *upadku* lub *zastoju* Krakowa. Przeciwnie cyfry budżetu stwierdzają stały, pomyślny, coraz piękniejsze nadzieje rokujący rozwój miasta. Rozważna a energiczna *polityka inwestycyjna* wydała już bujny plon, a zapowiada jeszcze znaczne dla miasta korzyści i dochody. *Wszystkie* zakłady i przedsiębiorstwa miejskie: *rzeźnia, targowica bydła, gazownia, elektrownia, zakład wodociągowy*, rozwijają się doskonale tak, iż nie tylko koszta inwestycyj zostają amortyzowane, ale miasto zyskało dzięki powyższym zakładom wydatne **źródła dochodów**. Dzięki temu też budżet tegoroczny wyróżnia się od zeszłorocznego korzystnie tem, że wszystkie wydatki, zwyczajne i nadzwyczajne znajdują *całkowite pokrycie, bez uciekania się do nowych źródeł podatkowych*. Budżet zamyka się równowagą, jakkolwiek wydatki miasta wzrosły w tym roku o 216.062 kor.

Dochody preliminowane są na r. 1908 w kwocie prawie *czterech milionów*, bo 3,919.375 kor.; tyle też wynoszą wydatki.

Zestawienie ogólne jest następujące:

	Wydatki	Dochody
Zarząd główny	837.653	61.217
Zarząd majątku miejskiego	134 015	950.325
Podatki i opłaty gminne	620	2,101.612
Zarząd długu miejskiego	621.461	56.657
Bezpieczeństwo publiczne	340.239	5 650
Budowy i roboty publiczne	195.718	124.500
Upiększenie miasta	104.595	11.047
Zarząd targowy	58.618	117.390
Zdrowotność miasta	399 404	216.870
Dobroczynność	207.308	62.474
Sztuka i zabytki historyczne	175.692	50.300
Oświata	696.152	96.563
Sprawy wojskowe	82.696	60.670
Różne	65.210	4.100
Razem	3,919.375	3,919.375

Nie chcąc czytelników naszych nużyć cyframi, nie będziemy tu dokładnie przechodzić poszczególnych działów budżetu; winniśmy jednak zwrócić uwagę na pewne pozycye. I tak w dziale I. (zarząd miasta) skutkiem regulacyi pensyi urzędników i służby podniosły się znacznie wydatki.

W dziale *Upiększenia miasta* znaczny wydatek między innemi spowodowało **objęcie parku Jordana** przez gminę. Dbając o rozwój tego ogrodu i tej instytucyi, której nam słusznie inne miasta zazdroszczą, gmina przeznaczyła na koszta utrzymania parku w wydatkach zwyczajnych o 3060 kor. więcej, niż w roku ubiegłym, a nadto kosztem 3500 kor. buduje — bardzo w tym parku potrzebne! — dyskretne pawilony. Razem na park Jordana miasto w tym roku łoży przeszło *dziesięć tysięcy koron*.

Podniosły się także znacznie koszta w dziale **Zdrowotności miasta**, a szczególniej wielki jest wzrost wydatków w zakresie **dobroczynności**. — W ciągu dziesięciu lat wydatki wzrosły tu o 292% — i Kraków łoży dziś na dobroczynność 207.308 kor.

Duchowa stolica Polski, miasto pamiątek i zabytków, Kraków — nie może też szczędzić pieniędzy **w dziale sztuki i zabytków historycznych**. Wydatki miejskie na te *cele kulturalne, na utrzymanie muzeów* etc. wzrosły w porównaniu z ubiegłym rokiem o 17.165 koron — i **wynoszą dziś 175.692 kor.** Jest to suma wielka — i nie dziw, że autorzy budżetu melancholijnie stwierdzają, że ponoszone przez Kraków ofiary przenoszą siły miasta...... A jednak wydatki te, naszem zdaniem, nie są wcale wygórowane — przeciwnie, niektóre pozycye są tu bardzo skromne. *Noblesse oblige*. Stary Kraków musi znaleść środki na godne spełnianie swych zadań kulturalnych, a wydatki takie, choć niby nieproduktywne, opłacają się miastu przez zwiększanie frekwencyi obcych i dodają miastu chwały.

Również budżet **oświaty** wzrósł w bież. roku o 65.818 koron. Mieszczą się w tej sumie pozycye na podwyższenie płac służby szkolnej, wydatek na *Muzeum techn. przem.* i na *Instytut dla popierania drobnego przemysłu*.

* * *

Miasto, jak wiadomo, na mocy uchwały Rady z 7 marca ma zaciągnąć pożyczkę w kwocie 24,000.000 kor., przeznaczoną na *spłatę długów miejskich* i na cele *inwestycyj*. Pożyczka ta nie została jeszcze zrealizowana, natomiast gmina drobnemi krótkoterminowemi pożyczkami (na bardzo korzystnych warunkach) opędza koszta inwestycyj.

Tę sprawę oraz **zamierzone w r. 1908 inwestycye** omówimy w jutrzejszym n-rze.

„HARMONIA“.

Artykuł nasz z dnia 18 bm. nr. 14 w sprawie „Harmonii“ zbudził żywe zainteresowanie u prawdziwych przyjaciół tej instytucyi, którzy w listach, do Redakcyi nadesłanych, stwierdzają konieczność utrzymania przy życiu tej instytucyi, proponując rozmaite sposoby sanacyi stosunków obecnych. Najdalej idącym jest projekt p. Stanisława Burzy, w najszerszych kołach naszego miasta znanego muzyka i publicysty; jemu tedy dajemy pierwszeństwo. P. Burza pisze:

„Losy „Harmonii“, ciągła walka Towarzystwa z niedoborem kasowym, łatanym dobremi chęciami i energią niektórych gorliwszych członków wydziału, wskazują najdowodniej, iż „Harmonia“, jako kapela — której byt zawisł tylko od chwilowej dobrej woli członków zarządu, mogących lub chcących działać czasem! *ad usum* osób a nie samej instytucyi — nie może ani nadal ani wogóle nigdy rozwijać się i rozwinąć w ciało wykonawcze, które, zająwszy pewną wyżynę artystyczną, na jej wysokości mogłoby pracować, wspólnie z innemi instytucyami muzycznemi — nad podniesieniem i rozwojem kultury muzycznej.

Z rozwojem tudzież istnieniem takiej instytucyi, musi się łączyć poza moralnym jej interesem także interes jednostki — albo też jakiejś bardziej ustalonej i poważnej władzy aniżeli Wydział Towarzystwa, składającym się z ludzi szanownych i zacnych, ale zebranych tylko przygodnie. Słowem byt i rozwój kapeli musi być albo interesem dla jednego przedsiębiorcy, albo też władzy miejskiej lub rządowej. W artystycznym świecie Europy znamy rozwój kilkunastu takich orkiestr, stojących na najwyższym szczeblu rozwoju artystycznego i przysparzających wcale ładne dochody przedsiębiorcom. — Dość wymienić orkiestrę, będącą własnością Kaima, którą widzieliśmy przed paru miesiącami w Krakowie. Doskonale prosperujące orkiestry rozmaitych filharmonij, jak Berlińska, Colonnego i najbliższa nam Warszawska, są niczem innem, jak tylko dobrze zorganizowanemi przedsiębiorstwami.

Że byt „Harmonii“ w Krakowie jest wprost koniecznym — o to chyba nikt ze mną sprzeczać się nie będzie, jeśli weźmie w rachubę choćby tylko konieczność polskiej orkiestry antraktowej w polskim teatrze — a takim przecież jest teatr krakowski — i tę masę wycieczek, od jakich roi się w lecie Kraków. A obchody narodowe, a rozmaite czysto lokalne uroczystości, przy których z przykrością musi się oglądać guziki mundurów, do których, co prawda, już przywykliśmy, lecz które z naszą myślą narodową nie mają nic wspólnego?

Byt „Harmonii“ byłby dopiero wówczas zapewnionym, gdyby „Harmonia“ przeszła pod opiekę i na rachunek miasta. Zyskałyby zarówno obie strony. Kapela, spokojna o swoje losy, rozwinęłaby się pomyślnie, miasto zaś, mając dobrze zorganizowane, doskonale funkcyonujące ciało robocze — mogłoby spokojnie zgarnąć parę tysiączek do funduszów miejskich. Cyfr szczegółowych, nie będąc członkiem wydziału „Harmonii“, nie znam, znam je tylko ogólnie. „Harmonia“ w tym składzie, jaki jest obecnie, t. j. — 32 ludzi z dyrektorem na czele, kosztuje rocznie około 26.000 koron. — Zarabia zaś koron 11.000 za muzykę antraktową w teatrze, otrzymuje 3000 koron subwencyi od miasta, 1000 kor. od Kasy oszczędności i 1000 kor. od Wydziału krajowego, t. j. ra-

Nowy Żyd wieczny tułacz

304

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Gwałtu... gwałtu!... — wołał Rodin okropnym głosem.

— Ależ to straszna rzecz! — zawołała Adryanna. I blada, drżąca, złożywszy błagalnie ręce, rzekła do Dagoberta: — Zmiłuj się, panie!... posłuchaj mnie... posłuchaj go...

— Panie Dagobercie! — dodała Garbuska, chwytając żołnierza za ramię swemi słabemi rączynami i wskazując Adryannę — to panna de Cardoville... W jej obecności taki gwałt... a potem pan się mylisz... tak, mylisz się, panie Dagobercie.

Usłyszawszy nazwisko panny de Cardoville, żołnierz nagle się obrócił i puścił Rodina; ten zaczerwieniony jak upiór, jużto z gniewu, już od gwałtownego duszenia, co żywo poprawiał na sobie kołnierz i chustkę na szyi.

— Daruj, pani... — rzekł Dagobert, przystępując do Adryanny, jeszcze bladej i przestraszonej — nie wiedziałem, kto pani jesteś... lecz pierwsze oburzenie uniosło mnie pomimo woli...

— Lecz, przebóg! cóż pan masz przeciwko temu panu? — zapytała Adryanna. — Gdybyś pan chciał mnie słuchać, dowiedziałbyś się...

— Przebacz mi, pani, że przerywam — rzekł żołnierz do Adryanny powściągliwym głosem, a zwracając się następnie do Rodina, który już nieco uspokoił się, dodał: — Podziękuj pani i precz... jeśli tu dłużej pozostaniesz, nie ręczę za siebie...

— Pozwól pan tylko słówko powiedzieć sobie kochany panie! — prosił Rodin — ja...

— Powtarzam ci, że sobie nie dowierzam, jeśli tu dłużej pozostaniesz! — zawołał Dagobert, tupnąwszy nogą.

— Ależ na miłość boską! powiedz pan przynajmniej przyczynę swego gniewu... — odezwała się Adryanna — a przedewszystkiem nie uwodź się pozorami, uspokój się i chciej nas wysłuchać.

— Ja mam się uspokoić! — zawołał Dagobert rozpaczliwym głosem — wszak ja o jednej tylko myślę rzeczy... o przybyciu marszałka Simon: on będzie tu dzisiaj, a najdalej jutro...

— Czy być może? — przerwała zdziwiona Adryanna.

— Fizyonomia Rodina zdradzała również zadziwienie i radość.

— Wczoraj wieczorem odebrałem list od marszałka... wysiadł na ląd w Hawrze; od trzech dni już chodzę, staram się, robię, co mogę, w nadziei, że nareszcie wydane zostaną mi sieroty, gdyż nie udały się intrygi tych łotrów — i wskazał na Rodina nowym gestem oburzenia. — Lecz wszystko napróżno... Jeszcze oni knują jakiś haniebny spisek. Tego się po nich spodziewałem...

— Ależ panie, — usiłował uspokoić go Rodin — pozwól, abym ci...

— Precz! — krzyknął Dagobert, którego rozdrażnienie zwiększało się na myśl, że lada chwila może przybyć do Paryża marszałek Simon — odejdź!.. mówię ci, bo... gdyby nie pani... przynajmniej pomściłbym się na jednym.

Rodin mrugnął na Adryannę, wskazując jej Dagoberta gestem życzliwego politowania, i odrzekł:

— A więc odchodzę, a czynię to tem chętniej, że właśnie miałem wyjść, kiedy pan przybyłeś.

— Potem, zbliżywszy się do panny de Cardoville, mówił po cichu:

— Biedny żołnierz! żal wprawia go w obłęd, nie byłby w stanie wysłuchać mnie ani zrozumieć. Racz wytłómaczyć mu pani wszystko, a przekona się w jakim jest błędzie! — dodał z dowcipną minką — ale tymczasem — mówił dalej, sięgnąwszy do kieszeni i wyjmując z niej małą paczkę — oddaj mu pani to... to jest moja zemsta... spodziewam się, że mu będzie miłą.

I gdy Adryanna, trzymając pakiecik w ręku, patrzała ze zdziwieniem na Rodina, on przyłożył palec do ust, jakby nakazując milczenie i cofał się na palcach tyłem ku drzwiom, a wskazawszy jeszcze raz na Dagoberta gestem politowania, nareszcie wyszedł; tymczasem ten ostatni zmartwiony, ponury, ze zwieszoną głową i założonemi na piersiach rękami, stał w milczeniu, głuchy na perswazye Garbuski, która usiłowała go pocieszyć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zem koron 16 tysięcy. — Zarobki jej poza teatrem przynoszą rocznie chwiejną cyfrę 6—8 tysięcy koron, lecz przynosiłyby znacznie więcej, gdyby nasze Towarzystwo muzyczne, „Lutnia“, Instytucya koncertów popularnych i t. p. do celów artystycznych nie wzywały orkiestr wojskowych, lecz orkiestrę własną. Ostatecznie do instytucyj tych, pragnących mieć już gotową orkiestrę, dobrą i wyćwiczoną, nie można mieć żalu za to, iż nie wzywały w roku ubiegłym dobrze zorganizowanej już, acz nie wielkiej kapeli, związane bowiem były na rok obecny jużto umowami z kapelmistrzami, jużto powodowały się niedowierzaniem w siły młodej kapeli pod rządami nowego kapelmistrza (o ile jednak przypominamy sobie nie raczyły jawić się na inauguracyjnym koncercie „Harmonii“ i wysłuchać jej próbnych produkcyj *Przyp. red.*) a po części kierowały się ujemną opinią, jaką wyrobiła sobie „Harmonia“ za poprzedników, opinię, którą powiększyć się starali i starają konkurenci...

Jeżeli syty, dobrze odziany i obuty wojak, chłopak młody i w sztuce muzykowania na instrumencie nie zawsze pewny, może przy dyscyplinie podołać wymaganiom artystycznym Krakowa pod wodzą dobrego kapelmistrza, o ileż sprawniejszy byłby kapelista, któryby do kapeli miejskiej został zaangażowany po odbytej służbie wojskowej, gdyby miał z funduszów miejskich zapewnione utrzymanie i skromny lecz pewny byt i dobrego, umiejącego zachować karność, kapelmistrza!

Poprawiłaby się i moralna opinia ogółu, któryby z tem samem, a może i większym zaufaniem szedł do kapelmistrza miejskiej orkiestry, jak do kapelmistrza wojskowego. — Orkiestra liczna, odpowiednio dobrana, mogłaby występować i w komplecie i dzielić się na partye. Wówczas zarobki „Harmonii“ podniesłyby się z 7000 kor. — nie przesadzam — na 17.000 kor., a może i na znacznie więcej.

Amortyzacya obecnego długu „Harmonii“, nieprzekraczającego 14.000 kor., byłaby kwestyą drobną, tem bardziej, iż miasto przyszłoby łatwym sposobem do wcale pięknego i pokaźnego kapitału w inwentarzu „Harmonii“, który w pięknej bibliotece i dobrze utrzymanych instrumentach reprezentuje wartość kilkunastu tysięcy koron.

Obecny dyrektor „Harmonii“, znany i wysoko ceniony kompozytor p. Adam Wroński, daje najlepszą rękojmię powodzenia orkiestry. Muzyk ten bowiem obeznany jest wszechstronnie i gruntownie jako były kapelmistrz wojskowy z organizacyą kapel.

Od kilku miesięcy obiegają pogłoski o mającej się kosztem prywatnym utworzyć Filharmonii, rozporządzającej orkiestrą do celów symfonicznych, w kapeli miejskiej mogłaby mieć Filharmonia niejednokrotnie pomoc w dobieraniu sił szczególnie wówczas, gdyby chodziło o dublowanie instrumentów dętych.

Rozwiązanie kwestyi tej, w zakresie swoim palącej, leży tylko w dobrej woli Rady miejskiej w Krakowie, która dała już tyle dowodów najżywszych tudzież najlepszych chęci i czynów tam, gdzie wchodzi w grę obok dobra miasta i dobra społecznego także wzgląd artystyczny i kulturny—pod Jej to szanowną rozwagę i Jej uczuciu miłości dla sztuki ojczystej, ośmielam się poddać tę sprawę dziś, w przededniu debaty nad budżetem miejskim.

Na poparcie moich myśli mógłbym przytoczyć i więcej dowodów, na razie na tem kończę. Raz przyjąć WPanie Redaktorze itd.

Stanisław Bursa.

Gwałt — ustawą.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego przy trzeciem czytaniu przedłożenia o prowincyach wschodnich, złożył prezes Koła polskiego następujące oświadczenie:

Protest Koła polskiego.

Wobec projektu ustawy tego rodzaju, jak ten, który stoi na porządku dziennym, który sprzeciwia się konstytucyi i porządkowi prawnemu w Prusiech i państwie niemieckiem, który prowadzi do bezwzględnego pogwałcenia praw polskiej ludności w Prusiech, który najgłębiej i najboleśniej obraża i ogranicza ludność tę w jej najwznioślejszych i najszlachetniejszych uczuciach przywiązania do rodzinnej gleby, który wstrząsa zasadniczemi prawami obywatelskiej społeczności i fundamentami wszelkiego porządku społecznego i każdej uporządkowanej państwowości — oświadczamy, że nie weźmiemy więcej udziału w dyskusyi, zakładamy tu przed całym cywilizowanym światem uroczyste zastrzeżenie, uroczysty protest przeciw aktowi gwałtu, ucieleśnionemu w tem przedłożeniu, przeciw gorzkiemu, nielitościwemu bezprawiu, które zamierza rząd i większość Izby zadać bezbronnej mniejszości w tem państwie. Zemści się one i musi zemścić się na inicyatorach i tych, którzy je popierali. Zapowiedzianą obecnie walkę o naszą ziemię ojczystą, w której spoczywają kości naszych ojców, z którą łączą się wspomnienia naszej historycznej przeszłości, podejmiemy z niezachwianą odwagą. — Świadomość, że walczyć będziemy za dobrą, szlachetną i słuszną sprawę i ufność w moc Boskiej Opatrzności, stojącej, ponad władcami tego świata, dodadzą nam siły i odwagi do zwycięskiego pokonania także tego nowego strasznego ciosu. Tem, czem jesteśmy jako naród, chcemy pozostać i pozostaniemy. (Żywe oklaski u Polaków).

Oświadczenia stronnictw.

Pos. Dewitz oświadczył, że konserwatyści mają przed oczyma jedynie interes państwa. Po ciężkiej wewnętrznej walce przychylili się oni do projektu wywłaszczenia, mimo, że sami narażają się na niebezpieczeństwo wywłaszczenia.

Pos. Müller (woln. partyi lud.) oświadczył, że przedłożenie wzmocni tylko nienawiść i rozgoryczenie; także wobec Polaków musi sprawiedliwość uchodzić za najwyższą zasadę.

Pos. Heidebrand (kons.) oświadczył, że konserwatyści w trzeciem czytaniu głosować będą za uchwałami powziętemi w drugiem czytaniu.

Pos. hr. Spee oświadczył, że jego stronnictwo właśnie w interesie państwa jest przeciw przedłożeniu, którego skutki będą złowrogie, a które to przedłożenie sprzeciwia się konstytucyi. Nie powinno się powoływać na Bismarka, który zawsze w stosownej chwili porzucał fałszywą drogę.

Po przemowie ministra sprawiedliwości Beselera, który jeszcze raz występował w obronie zgodności przedłożenia z konstytucyą, pos. Luschensky (nar. lib.) oświadczył, że narodowi liberali są zdania, iż przedłożenie jest nawskróś zgodne z konstytucyą.

Pos. Marks (centr.) imieniem swego stronnictwa stwierdza jeszcze raz w trzeciem czytaniu, że jasne postanowienia konstytucyi zostały naruszone. Mowca prosił o odrzucenie ustawy, przeciwnej konstytucyi. (Brawa w centrum).

Uchwała.

Jeneralną dyskusyę na tem zamknięto i §§ 1 — 19 przyjęto większością głosów narodowych liberałów i konserwatystów, przeciw głosom centrum, Polaków i wolnomyślnych.

Po krótkiej dalszej dyskusyi przyjęto resztę ustawy, po odrzuceniu wniosku pos. Marksa z centrum, aby nad ustawą głosować jeszcze raz po 21 dniach, albowiem sprzeciwia się ona konstytucyi.

Po dokonaniu przyjęcia ustawy odezwały się na ławach Polaków okrzyki „pfuj“, co prezydent Kröcher zgromił, jako zupełnie nieparlamentarne.

Jak się bronić będziemy w zaborze pruskim?

Jeden z dziennikarzy warszawskich rozmawiał z dwoma Wielkopolanami, posłem i dziennikarzem o sytuacyi w Poznańskiem.

— ...Więc i obecnie wierzycie, że lud da sobie radę?

Rozmówcy moi posmutnieli i dopiero po chwili usłyszałem odpowiedź:

— Ludu jesteśmy pewni, ten się ostoi, ale ofiary będą, a nie daj Boże, *ażeby to były ofiary krwawe!* Chłop wielkopolski bezgranicznie przywiązany jest do ziemi swejej i wywłaszczyć go z chudoby będzie można tylko siłą. On bronić się będzie do ostatka, on nie cofnie się przed niczem i to właśnie, choć jest tak bardzo pocieszające, napawać musi bardzo poważnemi obawami. *Może przyjść do scen strasznych.*

— Projekt wywłaszczenia — posłyszałem dalej — jest potworny, ale pomimo całej perfidyi w jego obmyśleniu, posiada on jednak lukę, która nam umożliwi podjęcie walki. Osobom wywłaszczonym nie może nikt zakazać nabycia innej przestrzeni ziemi. Takie „prawo“ jeszcze nie istnieje, więc też nic nie będzie stało na przeszkodzie temu, że wywłaszczony Polak kupi w innej okolicy, albo nawet tuż obok dawniejszego gruntu swojego, posiadłość od Niemca. Że zaś przynajmniej połowa właścicieli niemieckich, pomimo krzyków hakatystów, zawsze gotowa jest i będzie sprzedawać swoją ziemię za dobre pieniądze, więc rozpocznie się wędrówka z miejsca na miejsce po całym obszarze Księstwa. Ten i ów może wyprowadzi się do miasta, wzmacniając tutaj żywioł polski, ten i ów posunie się aż na Śląsk lub do Prus zachodnich, ale wszyscy zostaną na miejscu i na ziemiach polskich.

— Czy w Księstwie nie objawia się dążenie, ażeby funduszów, otrzymanych za wywłaszczone grunta, użyć na utworzenie w i e l k i e g o p r z e m y s ł u, którego u nas niema dotychczas? — rzuciłem pytanie.

— Do tej pory dążenie tego rodzaju nie objawia się niczem, ale nie przeszkadza to wcale możliwości takiego ruchu. Ale możliwość ruchu to jeszcze nie wytworzenie się wielkiego przemysłu. Takich dzieł wielkich nie dokonywa się za jednym zamachem. Na to potrzeba kapitałów i ludzi. Przypuśćmy, że te kapitały się znajdą dzięki właśnie prawu o wywłaszczeniu, ludzi jednak fachowych niema u nas. Fachowców niema, bo nie w tym kierunku szło dotychczas przygotowywanie młodzieży.

— Jakie być mogą pierwsze zdobycze rządu?

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa, główne zadanie polegać będzie *na odcięciu miast o charakterze polskim* od polskiej ludności rolniczej. Ponieważ zaś w takim razie na pierwszy ogień pójdzie oczywiście *Poznań*, więc najbardziej zagrożeni są bamberzy i ci, którzy mieszkają w tym pasie.

— Ile wiem, w tym pasie leży wspaniała rezydencya Działyńskich, dziś hr. Zamoyskiego z Zakopanego, słynny Kórnik; leży tam również Rogalin hr. Raczyńskich — wtrąciłem. — Więc i te majątki, pełne pamiątek narodowych i dzieł sztuki, miałyby uledz wywłaszczeniu?

— Powiedziałem już poprzednio, że rząd nie ustąpi i nie cofnie się przed niczem. Pamiątek jednak, ani dzieł sztuki nie tknie się wówczas, wywłaszczenie bowiem dotyczy tylko nieruchomości.

— Słaba pociecha! I wędruj tutaj z kąta w kąt ze wspaniałą, kilkadziesiąt tysięcy tomów obejmującą biblioteką, albo z galeryą obrazów rogalińską! To przecież straszne!

— Ha! mniej to straszne, niż wywłaszczenie chłopa z jego chudoby — zauważono. — A jednak na ogół biorąc, ten chłop, który jest bardziej zagrożony, mniej uczuwa lęku od właścicieli ziemskich.

— Ze wszystkiego wnoszę — zakończyłem — że panowie *więcej obawiacie się o szlachtę, niż o lud.*

— Zapewne — odpowiedziano — chociaż i tutaj nie brak silnych duchem, nieugiętych jednostek. Ale już to samo, że znajdują się osobniki słabe, jest rzeczą bardzo smutną. Wśród tej sfery ujawnia się tendencya niedrażnienia rządu i niedawania pozorów do stosowania prawa o wywłaszczeniu. Jak gdyby to się mogło przydać na cokolwiek!

— Jeszcze jedno — zapytałem. — Projekt o wywłaszczeniu potwornością swoją tak przygniótł wszystkie inne zamachy antypolskie, że mniej zwrócono uwagi na możliwy zakaz używania *języka polskiego na wiecach i zebraniach.* Czy i ten cios was nie ominie?

— Łańcuch zamierzeń tępicielskich rządu ma wiele ogniw i na tem się zapewne nie skończy. Za rok np. możemy się doczekać wniosku o wydawanie pism i książek w języku niemieckim. Apetyt przychodzi przy jedzeniu i niemożliwości nie istnieją. Co do zakazu jednak używania języka polskiego na zebraniach, jeszcze mamy trochę nadziei, że nie przejdzie.

— Więc jednak są jeszcze pod niektóremi względami lekkie, ukrywane nadzieje?

— Złudzeń nie robimy sobie żadnych, ale... Zresztą mogę tylko powiedzieć, że nie łudząc się wcale, powtarzamy sobie mądre słowa, wyrażone natychmiast po zjawieniu się pogłosek o wywłaszczeniu: „Co padnie, to padnie, a co się ostoi, to będzie podstawą naszego dalszego bytu i rozwoju“. Że zaś padnie mniej, a ostoi się więcej, to rzecz pewna. Tego dokona wiara w siły nasze.

Na tem skończyliśmy rozmowę, z której wynika, że rodacy nasi, rodacy z nad Wisły, są smutni, ale nie przygnębieni i że nasze „nie damy się“ nie jest u nich czczym, pustym frazesem.

Pożar trzynastopiętrowego domu.

Telegramy z Nowego Jorku przynoszą nam straszny opis pożaru, który wybuchł w kamienicy niejakiego Parkera przy placu Unii w Nowym Jorku. Dom ten ma trzynaście piętr, pożar zaś wybuchł na 10 piętrze w sobotę po południu. — Owóż ci, którzy się dowiedzieli o tym pożarze na niższych piętrach, pouciekali co rychlej. Ci zaś, którzy byli na wyższych piętrach, mieli wkrótce zamkniętą wszelką drogę do odwrotu. Trzynaste piętro tego gmachu, mieściło w sobie ogromną drukarnię. Zecerzy, korektorzy, maszyniści, jako też cały zarząd tej drukarni, nie wiedzieli o tem, że pożar się szerzy na 10 piętrze. A kiedy nakoniec zauważyli, że coś zanadto jest gorąco i wyszli do środkowej sieni, gdzie jest winda, wtedy już ucieczka przez schody i windę stała się niemożliwą. Wszyscy też oni uciekli na dach, który w tym domu, jak we wszystkich drapaczach nieba, zrobiony jest jako ogromna platforma, otoczona wysoką balustradą.

Cały personal drukarni zebrał się na owej platformie i począł dawać machaniem rąk i krzykiem znak zgromadzonej w ulicy publiczności, żeby ich ratowała. Tymczasem nie było absolutnie możności ich ratowania, bo pompy straży ogniowej wskutek niskiego ciśnienia wody, sięgały tylko do 8-go piętra, a wyżej już nie dochodziły. Wskutek tego ogień na wyższych piętrach nietylko nie był tłumiony, ale z każdą chwilą powiększał się coraz bardziej. Słońce zaszło, ciemności ogarnęły miasto, a tam w górze, wśród tych ciemności, na dachu 13-sto piętrowego domu, kilkuset ludzi przygotowywało się na śmierć niezawodną.

Wtedy naczelnikowi straży ogniowej przyszło na myśl cisnąć z dachu innego drapacza nieba, w poprzek przez ulicę grubą linę na dach palącego się domu. Wybrano do tej operacyi najsilniejszego strażaka. Ten cisnął z całej siły, ale lina spadła na ulicę. Wyciągnięto ją i ciśnięto znowu i znowu nie dotarła do dachu. I tak kilka razy rzucano ją napróżno. Wtem tramwajem nadjechał jakiś atleta z cyrku. Widząc, co się dzieje, powiedział: „Dajcie, ja poprobóję“. Wyjechał co prędzej windą na dach sąsiedniego domu i cisnął linę. Koniec jej, mający spory kamień, uwiązany, zaczepił się o balustradę platformy palącego się domu.

Rzucili się więc zecerzy do tego końca i po chwili wciągnęli go na platformę. — Mając tym sposobem połączenie z ową platformą, rozpoczęto tworzyć na linie kosz na kółkach. Na tym koszu wyratowano prawie wszystkich, bo tylko dwóch czy trzech zecerów nie można się było dorachować. Nie dorachowano się także trzech strażaków. Musieli zginąć wewnątrz gmachu. Od palącego się domu Parkera zajął się „Hotel de Florence“, stojący w pobliżu i będący także takim drapaczem nieba. W tym hotelu znajdowała się prześliczna galerya obrazów niejakiego Waltera, kosztująca przeszło pięć milionów koron. Spłonęła ona do szczętu. — Ogólne straty z tych dwóch spalonych domów, obliczają na trzydzieści milionów koron.

Projekt „hygieniczny“.

Dawnemi czasy było jednak z owadami lepiej. Dokuczały one wprawdzie, jak i teraz ludzkości: z dalszych stron atmosfery przebywały, trąbiąc marsowo, uzbrojone w długie rapiery komary, aby ie z okrutnym spokojem w kark i ręce ludziom wbijać; buczały dokoła uszów pszczoły i bąki, postrach dziatwy pomniejszej; po kuchniach dokonywały inspekcyi garnków poważne karaluchy. — W bezpośredniem sąsiedztwie człowieka pchełki ruchliwe skakały, jak na łące wesołe baranki i zapuszczały się w głąb czupryny ludzkiej inne owady, których nazwy nie wiem dlaczego, pod żadnym pozorem wymówić nie można. Wreszcie w głębi naszego łona wiódł leniwe życie tasiemiec, jak celnik próżnujący w budce rogatkowej i baczący tylko na to, aby od każdego wprowadzonego artykułu żywności dostał mu się procent stosowny.

Naturalnie wszystkie te stworzenia nie uprzyjemniały żywota, ale przynajmniej były względnie spore, widoczne i uchwytne — i o ile szczęśliwsi byli ci, którzy z niemi tylko mieli do czynienia, od nas, którzy jeszcze musimy znosić gospodarkę miryadów bakteryi! Przykre są ataki komarów w wieczór letni — ale atak taki wobec ataków mikrobów wygląda tak, jak wyjazd na harce chorągiewki pana Wołodyjowskiego wobec szarży 80 szwadronów Murata pod Pruskim Iławem. Przykro, jeżeli ciało nasze staje się pustelnią dla samotnego tasiemca — ale czy nie jest wprost straszne poczucie, że tenże organizm staje się Nowym Jorkiem dla milionów bakteryj!

Zresztą bakterye nie są jeszcze tak dalece nieprzyjemne bezpośrednio, przez to, co same czynią, ile pośrednio, przez to, co czynią za nie panowie hygieniści. Ile nam już ci panowie zatruli przyjemności pod pozorem, że przyjemności te sprzyjają rozbójniczej działalności bakteryi! Zwłaszcza zawzięli się na pocałunki; był nawet taki, który z całą powagą orzekł, że osoba całująca powinna zawsze przed samym pocałunkiem obmyć usta płynem dezynfekującym, a osoba całowana uczynić to samo z ustami, czy policzkiem. Kochankowie, idąc na schadzkę, nie zapominajcie hygienicznej buteleczki!

Onegdaj wyczytałem, że pp. hygieniści zabrali się i do wąsów i dowiedli, że pocałunek człowieka ogolonego zostawia po sobie tylko przyjemne wrażenie, gdy pocałunek wąsacza zostawia oprócz tego na policzku mnóstwo mikrobów, między niemi tuberkuliczne i jeden dyfteryczny. Mój Boże, zamiast bożka miłości, siadają dwa mikroby tuberkuliczne i jeden dyfteryczny. Panie i panowie! Czyby nie było wskazane, abyśmy się zeszli na jakim wiecu olbrzymim, złożyli trochę pieniędzy, wynajęli wielki okręt, wsadzili nań wszystich hygienistów i wysłali ich, aby zawracali głowę ludziom na drugiej półkuli; bakterye będą grasowały tak samo bez nich, jak i przy nich, a przynajmniej nie będą nam oni zatruwali chwil rozkosznych —-których zresztą mamy w życiu tak niewiele..

Kto jest sprawca drożyzny?

Z Tryestu telegrafują: Okręt przybyły z Argentyny przywiózł wczoraj 17.000 klg. argentyńskiego mięsa, jednakże władze nie pozwoliły na wprowadzenie tego mięsa do miasta i okręt będzie je musiał zużytkować dla swych podróżnych i załogi. Mięso to jest *znakomitej* jakości, pasażerowie bardzo je chwalili. Kilogram tego mięsa kosztowałby w Tryeście 70—75 halerzy.

Wszystkie państwa w Europie dozwalają wprowadzać mięso amerykańskie (ćwierci wołu). Anglia przeważnie się niem żywi, Włochy urządziły w Genui olbrzymie chłodnie, z których to mięso rozsyłane bywa po całym półwyspie...

Tylko jedna jedyna Austrya zabrania wprowadzać mięso amerykańskie, którego import w części mógłby zapobiedz drożyźnie. Rząd działa tu na pożytek kilkudziesięciu wielkich hodowców bydła, kilkudziesięciu *wielkich agraryuszy*, a bynajmniej nie na pożytek chłopów. Postępowanie rządu austryackiego jest ze wszech miar **nierozumne**, gdyż dla zysku kilkudziesięciu milionowych panów proteguje drożyznę i rujnuje całą ludność miejską i wiejską. Gdyby zresztą import mięsa amerykańskiego był dozwolony, interesy wielkich producentów niceby nie ucierpiały. Mięso z krajowych wołów, jako nie zamrożone, byłoby zawsze w cenie i dobrze płacone (jak w Anglii, która mimo, że o chów bydła dba więcej chyba od Galicyi, wprowadza miliony centnarów mięsa amerykańskiego!!) — i hodowla bydła w Austryi bynajmniej by się nie zmniejszyła i interesy rolników wcale by nie ucierpiały. Ale *ślepota agrarna* zamyka rządowi oczy na tę prawdę — a rezultatem jest powszechna drożyzna.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Narzeczona w depozycie".

Uniwersytet ludowy: „Ogólny pogląd na zjawiska życiowe", wykł. p. F. Eisenberg, g. 8 w.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinemat. o g. 4 popoł i 8 wiecz.

Fejleton teatralny, zawierający przegląd ostatnich nowości i sprawozdanie z doskonale wystawionej i odegranej komedyi Szekspira „Jak wam się podoba" — został z powodu nawału materyału odłożony do numeru jutrzejszego.

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela przeszła pod znakiem odczytów i walnych zgromadzeń. Samych odczytów było wczoraj w Krakowie sześć, walnych zgromadzeń pięć. Zabaw natomiast nie było wiele. Zabawę urządziło stow. drukarzy „Ognisko", gdzie, jak zwykle, bawiono się znakomicie i stow. „Gwiazda", której zabawy taneczne cieszą się zawsze wielkiem wzięciem. Nie było więc dużo zabaw publicznych, natomiast bawiono się prywatnie, na „tańcujących herbatkach", „tanecznych piknikach" itd. Karnawał zaczął na dobre swoje panowanie. W sali „Sokoła" odbył się pierwszy, w jubileuszowym roku Słowackiego wieczorek ku czci twórcy „Ojca zadżumionych", urządzony staraniem uczennic I gimnazyum żeńskiego. Wieczorek wypadł pod każdym względem doskonale. Tow. cytrzystów urządziło zabawę towarzyską, urozmaiconą produkcyami na cytrach i mandolinach. Wogóle niedziela obfitowała w rozrywki.

Miasto Kraków a jubileusz cesarza. W sobotę dnia 18 b. m. odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie Komisyi dla sprawy uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów monarchy. Po wyczerpującej dyskusyi komisya uchwaliła dla uczczenia jubileuszu założenie w 1908 r. w Krakowie publicznej biblioteki i czytelni miejskiej, główne zarysy podał opracowany szczegółowo referat magistratu. Ponadto uchwalono przedstawić Radzie miejskiej przeznaczenia pewnego funduszu na cele humanitarne. W tym celu wybrano Komitet, złożony z r. m. Dattnera, ks. kanonika Krupińskiego i r. m. Schwarza, który przy udziale wnioskodawców wypracuje bliższe szczegóły.

Wezwanie popisowych. Wykaz popisowych, urodzonych w roku 1885, 1886 i 1887, obowiązanych do poboru wojskowego a przynależnych do Krakowa, został dzisiaj wyłożony w wydziale V. magistratu, gdzie go można przeglądać w godzinach urzędowych od 11 do 2 w południe, począwszy od 21 bm. do 29 bm. Reklamacye należy wnosić do wydziału V najdalej do 29 lutego b. r. Popisowi I klasy, tz. urodzeni w roku 1887, a przynależni do Krakowa mają się dnia 30 bm. o godz. 9 przedpołudniem zgłosić do wydziału V (nowy gmach magistratu, 2 piętro, drzwi nr. 5) celem wyciągnięcia liczby losu, wedle której będą zapisani w liście stawienniczej. Prośby o uwolnienie od czynnej służby, oraz prośby o jednoroczną służbę, opatrzone odpowiedniemi dokumentami należy wnieść do magistratu lub do odnośnego starostwa do dnia 29 lutego br.

W sprawie Domu Matejki. W Collegium novum odbyło się wczoraj posiedzenie członków Towarzystwa im. Jana Matejki. Przewodniczył prezes prof. Sokołowski. — Dyr. Staniszewski zdał sprawę z rokowań, przeprowadzonych z gminą, a zakończonych uchwałą, zatwierdzającą projekt umowy, oddającej gminie na własność Dom i Muzeum Matejki. Z chwilą podpisania kontraktu z gminą Towarzystwo osiągnęło swój cel i powinno się rozwiązać. — Darowiznę Domu Matejki uchwalono, a do podpisania aktu wydelegowano prezesa, sekretarza Estreichera i dra Sternschussa. Na wniosek p. Muczkowskiego wyrażono przez aklamacyę podziękowanie prezesowi p. Sokołowskiemu za pracę i zasługi, poczem Towarzystwo się rozwiązało. — Nawiasem dodajemy, że gmina miasta Krakowa postanowiła wmurować w Domu Matejki tablicę, z wyrytą na niej historyą Towarzystwa.

Przypominamy, że wybory do sądu przemysłowego niezawisłych rękodzielników odbędą się we wtorek 21 bm. w magistracie.

Obchód styczniowy w „Sokole" krak. odbędzie się 26-go stycznia b. r. Komisya obchodowa „Sokola" wcześnie zajęła się obmyśleniem programu, jaki byłby najodpowiedniejszy wybrednemu smakowi publiczności krakowskiej. Ponieważ brak chóru własnego w z. r. bardzo ujemnie wpływał na wykonanie wieczorków muzykalno-deklamacyjnych, przeto uproszono znanego muzyka p. Michała Świerzyńskiego, aby się zajął złożeniem chóru. Pan Świerzyński użyczył chętnie swej wytrawnej pomocy i stworzył jako zawiązek chór damski, z czego w przyszłości rozwinie się zapewne chór mieszany. W obecnym obchodzie styczniowym objął p. Świerzyński kierownictwo artystyczne, z którego tak umiejętnie wywiązał się na koncercie „Młodej Polski". Do wykonania solowych punktów pozyskał p. Świerzyński współudział pani L. Nowakówney, p. Z. Ambroszkiewiczówney, p. T. Birkenmajer, uzdolnionego skrzypka p. Stan. Pichora. Wykonane zostaną utwory Chopina, Moniuszki, Galla, Paderewskiego, tudzież samego p. Świerzyńskiego, który daje 4 swe utwory na chór żeński i to „Prządkę", „Jagodę", „Cicha noc" i „Na dobrą noc". Bliższy program zostanie później ogłoszony.

Z teatru miejskiego. W środę d. 22 stycznia w 45-tą rocznicę powstania 1863, dany będzie dramat Słowackiego: „Ksiądz Marek". — „Zemsta" Fredry, grana będzie w piątek po cenach popularnych. — „Jak wam się podoba" powtórzone będzie we czwartek. We wtorek po raz dziewiąty wesoła krotochwila „Narzeczona w depozycie". W próbach "Miłość czuwa", komedya Flers'a i Caillaret'a.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie przyjmowania absolwentów szkół realnych do uniwersytetu, odbył się w sobotę wieczorem; na wiecu tym powzięto następującą uchwałę: „Absolwenci szkół realnych, dopóki istnieje dwoisty typ szkoły średniej, mogą być przyjmowani do uniwersytetów na grupy: matematyczno-fizyczną, chemiczną i studyum rolnicze bez poprzednich egzaminów; co się tyczy innych grup wydziału filozoficznego, jakoteż wydziału prawniczego i medycznego, po egzaminie z łaciny i propedeutyki filozofii, bez filologii klasycznej i archeologii". — Do zajęcia się tą sprawą wybrano komisyę.

Krakowskie koło Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Przewodniczył wicep. Koła, p. Winkowski, dyr. V. gimnazyum. Poseł do Rady państwa, dyr. Petelenz, wygłosił referat o ankiecie w sprawie reformy szkół, mającej się odbyć w Wiedniu. Wywiązała się na ten temat ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu mowców! — Omawiano również kwestyę egzaminów dojrzałości, realnych gimnazyów itd. Następnie dokonano wyborów. Prezesem Koła został ponownie obrany p. Wolff E., wiceprezesem p. Winkowski J. Wydziałowymi pp. Śnieżek J., dr. Krajewski W., dr Jaśkóbiec J., Mazanowski M., dr Wasung W., Wiśniowski J., Leonhard St., Koch W., Rojek T., Zaleski St. — Zastępcami: pp. Marcinkowski A., Sobiński St.

Z karnawału. W salach Starego Teatru odbył się w sobotę piknik słuchaczek kursów Baranieckiego. Była to jedna z najświetniejszych zabaw tegorocznego karnawału. Nadobnych tancerek zebrała się nadzwyczajna ilość, młodzi tańczącej przybyło również niezwykle dużo. Piknik skończył się o godzinie 7-mej rano.

Z Tow. muzycznego. Zapowiedziane na wczoraj walne zgromadzenie członków Tow. muzycznego nie odbyło się z powodu braku potrzebnego kompletu.

Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 1-go lutego w salach własnego lokalu (Rynek główny 17). Bilet pojedynczy dla nauczycielstwa i akademików 1 kor., dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 kor. 50 hal. Wstęp dla gości tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy się zgłaszać do komitetu zabawowego w dniach: 23, 24 i 25 stycznia od godziny 5 do 7 wieczorem i w niedzielę 26 stycznia od 10 do 1 przed południem w lokalu „Ogniska" (Rynek gł. 17, II. p.) Zgłoszenia listowne lub ustne w dniach nieoznaczonych powyżej przyjmuje p. Franciszek Chachlowski (Karmelicka 16, I. p.) Nauczycielki i nauczyciele z prowincyi mogą otrzymać bilety w dniu zabawy wieczór przy wstępie bez zaproszenia, lecz po należytem wylegitymowaniu się. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bufet we własnym zarządzie obficie zaopatrzony. Za komitet zabawowy: Fr. Chachlowski prezes, Józef Robak sekretarz.

Kradzież obrazów z pracowni p. Kossaka. — Jak już onegdaj donosiliśmy, z pracowni artysty-malarza p. Kossaka skradziono znaczniejszą ilość obrazów i szkiców. Wdrożone śledztwo wykazało, że obrazy te kradł Jan Sala, były służący u p. Kossaka, później zaś jego model. Sala był na tyle sprytnym, że sam nie chciał sprzedawać tych obrazów, ale wyszukał sobie dwóch naiwnych uczniaków, którzy za niego handlowali obrazami. I tak sprzedali oni Deborze Seidenowej, właścicielce antykwarni, szkic Kossaka, przedstawiający zabitego konia, portret Chłapowskiego i szkic kaplicy Sywińskiego za 5 koron, a Seidenowa sprzedała je zaraz za 44 koron. P. Immerglückowi na ul. Floryańskiej sprzedali kopię obrazu ks. Józefa Poniatowskiego pędzla Kossaka za 70 koron. Dalej sprzedali mu za 44 koron portret W. Kossaka pędzla Malczewskiego, portret Napoleona i pejzaż Berezyna, oraz dwa szkice z Chin. Sala zbiegł. — Policya wdrożyła kroki, aby go oddać w ręce sprawiedliwości.

„Na garnuszku". W sobotę popołudniu dwie kobiety, 37-letnia Eleonora Szlachta z Wieliczki, zamieszkała w Radziechowicach i 26-letnia służąca Marya Grzywacz, również z Wieliczki, przyniosły do kliniki sądowo-lekarskiej nieżywe dziecko, liczące blisko 5 miesięcy. O fakcie zawiadomiono policyę, która stwierdziła, co następuje:

Grzywaczówna, służąc w Krakowie, powiła we wrześniu nieślubną córkę, której na chrzcie nadano imię Stefania, i oddała dziecko „na garnuszek" Szlachtowej, płacąc za nie 13 kor. miesięcznie. Szlachtowa przychodziła zawsze po pierwszym razem z dzieckiem po pieniądze. W tym miesiącu przyszła dopiero dzisiaj i nie przyniosła dziecka, które, jak twierdziła Szlachtowa, było chore. Grzywaczówna kazała jej przynieść dziecko i oddać do szpitala św. Ludwika. Szlachtowa przyniosła dziecinę i wraz z matką udały się do szpitala. W ciągu drogi dziecko kaszlało, kiedy jednak przybyły do szpitala, przekonały się, że jest już nieżywe, a portyer kazał im się udać do zakładu medycyny sądowej. Operacya dziecka odbyć się miała dziś popołudniu. Dopóki wyniki operacyi nie będą znane, zatrzymano Szlachtową w areszcie pod telegrafem.

Wieczorek patryotyczny. „Sokół" w Podgórzu urządza w dniu 26 b. m. ku uczczeniu 45 rocznicy powstania styczniowego Wieczorek patryotyczny z następującym programem: 1) Słowo wstępne. 2) Chór sokoli mieszany. 3) Deklamacya. 3) Śpiew solowy. 5) „Za sztandarem", wspomnienia z dnia ofiar i walki o niepodległość Polski r. 1863, przez Jadwigę Z. S. — Bilety wstępu wcześniej nabywać można w cukierni WP. E. Butrymowicza w Podgórzu. — Początek o godz. 7 wieczór.

Pijacka awantura. W niedzielę rano przybyli do szynku Abelesa na Kaźmierzu Piotr Wątorski ze swą matką Petronelą i zażądali wódki. Szynkarz, widząc, że są już pijani, odmówił ich żądaniu, wówczas Wątorski wszczął awanturę, porozbijał szklanki i flaszki, a matka jego stołkiem pobiła samego Abelesa. Dopiero 3 wezwanych policyantów położyło koniec pijackiej awanturze. Syna wraz z matką odstawiono do aresztów policyjnych w Podgórzu.

Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 16 b. m. stójkowy pełniący służbę przy ul. Lwowskiej usłyszał w nocy dziwne kwilenie w pobliżu realności, zasłoniętej parkanem. Bliższe badanie wykazało, że kwilenie wydawało nowonar[illegible] męskiej. Policyant otulił dziecinę [illegible] członki owinięte w lich[illegible] dziecinę do szpitala powszechnego, gdzie dzi[illegible] ocucono i ochrzczono imieniem Jan. Poszukiwanie za wyrodną matką wykazało iż była nią żydówka z Nowego-Sącza. Wiadomość o chrzcie dzieciny wywołała wśród żydów konsternacyę. Wyrodną matkę oddano na razie sądowi. *Z.*

Hakata w Galicyi. Z Nowego Sącza donoszą: Założono tu tajne hakatystyczne stowarzyszenie niemieckie, pod pokrywką antysemityzmu, mające za zadanie zwalczać i bojkotować wszystko co polskie. Główna jego siedziba znajduje się w ewangielickim zborze. Stowarzyszenie to liczy już około 800 członków, i werbuje dalszych jeszcze. Przed około dwoma miesiącami delegaci tego związku, o którym w swoim czasie nikt jeszcze nie wiedział, zjawili się w towarzystwie „Czytelni Proświty", proponując mu zlanie się w jedno towarzystwo, ale Rusini odmówili.

Z Bielska. Zmarły w Pisarzowicach pod Białą właściciel dóbr Jerzy Krzemień, zapisał gminie ewangielickiej w Białej 200 koron na jej szkołę, 100 koron na kościół i 100 koron na fundusz pensyjny proboszczów i nauczycieli.

We czwartek spaliła się w Białej, tuż koło katolickiego cmentarza, arcyks. stodoła. W stodole tej sypiało zawsze kilku bezdomnych ludzi, nie mających gdzie przepędzić nocy. — Oni też zapewne pożar wywołali wskutek swej nieostrożności. Szkoda jest ubezpieczona.

Z Bogumina. (*Zaginiona pieniężna przesyłka pocztowa*). W niewyjaśniony dotychczas sposób, zniknął z tutejszego kolejowego urzędu pocztowego w poniedziałek, worek, w którym obok licznych przesyłek pocztowych, znajdowała się gotówka w kwocie 4000 kor. Jest przypuszczenie, że worek wypadł z wózka podczas transportu i następnie został przez kogoś znaleziony.

Zmarli. Jan Wacięga, l. 85, obywatel miasta Wadowic, ojciec znanego w Krakowie dyr. szkoły wydz. zmarł 20 bm. Pogrzeb we środę o g. 3 pop. z krypty księży Pijarów.

Ze stow. majstrów murarskich. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie odbędzie się dnia 30 stycznia 1908 o g. 3 popoł. w sali Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie przy ul. św Krzyża l. 9, wchód od strony plantacyi. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie Wydziału z czynności, sprawozdanie kasowe, budżet na r. 1908, wybory, wnioski Wydziału, wnioski i interpelacye członków.

Bilety na odczyt p. Władysława Żukowskiego, znanego ekonomisty i posła do Dumy, na temat: „Wrażenia osobiste z rewolucyi rosyjskiej", który się odbędzie we czwartek d. 23 b. m. o godz. 6-tej w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na dochód „Związku Pomocy Narodowej", są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B w cenie od 50 hal. do 5 koron.

Składki. Dla ociemniałego kolportera Baranowskiego nadesłał p. Gargul z Radłowa 2 kor., M. G. S. z Krakowa 1 kor.

Odpowiedzi redakcyi. *Panu R. B. w Krakowie:* Cała kominiarska akcya pna Łepkowskiego ma polityczno-wyborcze cele na oku. Nowe wybory do Rady m. odbędą się w maju — i p. dr Ł. pragnie jeśli nie drzwiami, to bodaj kominem dostać się znów do Rady... Taryfy kominiarskie opierają się na rozporządzeniu *namiestnictwa*; miasto *musi* być podzielone na rejony i muszą być ustaleni kominiarze okręgowi. Taryfę kominiarską zatwierdziła Rada; zmienić wysokość opłat mogłoby tylko namiestnictwo. Zresztą opłaty nie są *wygórowane*; niektórzy właściciele będą nawet płacili mniej, niż dotychczas, a tylko opłaty są sprawiedliwiej rozłożone. I tak np. p. Łepkowski sam w swej kamienicy płacić będzie o 10 kor. rocznie więcej, t. j. tyle, ile poprzedni właściciel kamienicy Horowitz kominiarzom płacił. P. Łepkowski urwał tylko 10 kor. dzięki poprzedniej wolnej konkurencyi między kominiarzami...

Opłaty kominiarskie, niepodwyższane od lat 30-tu, musiały się w nowej taryfie zwiększyć, bo koszta robocizny zwiększyły się bardzo znacznie. W tymże samym okresie czasu panowie właściciele realności kilkanaście razy *czynsze podnosili*... Oj, ci biedni właściciele realności!

Telegramy „Nowin".

Choroba Luegera.

Wiedeń. U burmistrza dra Luegera prof. Neusser skonstatował wczoraj ostry katar żołądka, jako następstwo influency. Dziś dr Lueger ma się lepiej.

Sprawy marokkańskie.

Londyn. Jak się Biuro Reutera dowiaduje, urząd spraw zagranicznych nie otrzymał dotąd od angielskiego posła w Tangerze zawiadomienia o proklamowaniu świętej wojny w Marokku. O ile wiadomem jest w urzędzie spraw zagranicznych wewnątrz Marokka nie ma już obcych, a wszyscy misyonarze zdołali już dotrzeć do wybrzeża.

Zamach na flotę amerykańską?

Rio de Janeiro. (As. Press.). Policya odkryła spisek anarchistyczny, mający na celu zniszczenie części floty amerykańskiej. Siedzibą spisku była miejscowość Petropolis. Na czele stał niejaki Jan Sedber. Nadto należeli do spisku zagraniczni anarchiści [illegible]ych narodowości.

W [illegible]wej nocie rząd brazylijski wyjaśnia, [illegible] przybyciem floty amerykańskiej do Rio, na[illegible] informacye z Paryża i Waszyngtonu, że anarchiści zamierzają dokonać zamachu na amerykańskie okręty wojenne. Policya wydała zarządzenia, w celu zapobieżenia temu.

Upały.

Melbourne. (Australia). Panują tu niezwykłe gorąca, skutkiem czego zachodzą bardzo liczne wypadki śmierci skutkiem udaru.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, równomierny stan pogody.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.
Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3·50 nastąpi wysyłka franko. 69 a

Marmolady
do pączków i legumin
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 a

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Czeladników jubilerskich poszukuje pracownia Franciszka Zająca Kraków, Rynek Linia A-B 46. 181

Panienka z ukończoną najmniej czwartą klasą gimnazyalną może być przyjęta na praktykę drogueryjną.

Farmaceuta lub Farmaceutka znajdzie zatrudnienie. Wiadomość: w składzie aptecznym Kraków, Karmelicka 15. 144

Stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem znajdą panny nadobione w haftie. Potrzebna również panienka do nauki w składzie „Hermina" Kraków Karmelicka 15.

Dziewczynę przyjmie zaraz skład maszyn do pisania przy ul. Basztowej l. 19.

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.
Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

Bufecik mały z płytą marmurową jest do sprzedania. Wiadomość: Kawiarnia ul. Jagiellońska Nr. 2. 127

Kamienica 1-piętrowa z oficyną jest do sprzedania z wolnej ręki w Podgórzu, ulica Czarneckiego l. 12, (naprzeciw sądu). Wiadomość na miejscu. 142

Skrzypce orkiestrowe o silnym tonie, tanio do sprzedania. Pośredniczy z grzeczności „Szkoła skrzypcowa" ulica Radziwiłłowska 20, w czwartki piątki i od godziny 1 do 2-giej. 143

Poselska 15
Zaskamilia
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże poleca
Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem
R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,
Poselska 15 5

Marmolada funt 38 ct.
Marmolada „ 48 ct.
Marmolada „ 58 ct.
Brusnice kompot
w handlu
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40. 188



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 67

PĄCZKI — CHRUST
poleca codziennie 68
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

MOTORY
gazowe wentylowe o sile 1/2, 1, 2, i 3 koni, motor elektryczny o sile 1 konia do tutejszego prądu, motor benzynowy o sile 3 koni i motor naftowy o sile 4 koni używany, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Oglądać można między godziną 12 a 3 w południe w odlewarni wyrobów metalowych M. GERTLERA, Zwierzyniecka 17. 132

Przygotowuje do państwowego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej. Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne.
STANISŁAW BURNATOWICZ
c. k. urzędnik rachunkowy
były dyrektor banku. 74
Kraków, Wolska 38 parter.

Teatr kinematograficzny
został otwarty dn. 19 grudnia 1907
w Krakowie, Rynek gł. L. 34
Pałac Spiski 1 p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz. W składzie programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób. Aparat przenośny Roentgena. Gimnastyka szwedzka lecz.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Wina węgierskie.
czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 84-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4½ litra jak następuje:

z r. 1906	84 l. zł. 12	4½ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „ 14	„ „	2·—
„ 1897	„ „ 17	„ „	2·30
„ 1893	„ „ 19	„ „	2·60
„ 1887	„ „ 21	„ „	2·75
„ 1879 wino lecznicze	4½ l.		4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Verseca 10 Ungarn.** 94

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu rady medycyny Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
85 **Curt Röber, Braunschweig.**

Do litościwej Publiczności!
Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą oka, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był rozności krakowskie dzienniki pracy naszej. Dziś kiedy już prawie całkiem oniemiał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

Wincenty Satalecki
w Krakowie,
ulica Floryańska L. 18
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskuteczniam odwrotnie za pobraniem należytości.
Cenniki szczegółowe na żądanie. 107

Restauracya Hotelu „Victoria"
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 6, poleca 77
obiad za 1 koronę 20 hal.
z 4 dań a la carte.
Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.
Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.

Marmoladę
ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
moreloweą 8 koron 78
malinową 8 „
jabłkową 6 „ za 5 kg.
mieszaną 5 „
w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 57
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 16

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 81
Zygmunt Lamensdorf
Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.



Wyśmienite środki toaletowe!
SCHAMPOO-TAROOL
środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy również do pielęgnowania włosów
Perfumy prawdziwe francuskie na wagę
Mydła wyborne o silnym zapachu kwiatowym K. 2·00 za kilogram
126 polecają
Reim i Spółka
KRAKÓW Rynek 37, Linia A-B.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

W masarni Stefana Sieczkowskiego
w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11
(obok Grand hotelu)
wędliny potaniały
Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, parówki, kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane — wogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.
Dwa razy dziennie świeży towar. 109
Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczniam się odwrotną pocztą za pobraniem.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 32

Bezpłatnie
otrzyma każdy 136
ROCZNIK FINANSOWY na rok 1908
kto nadeśle całoroczną prenumeratę 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na wychodzący w 10-tym roczniku dwutygodnik
„MERKURY"
Gazeta Losowań i handlowa,
zawierający dokładne wykazy ciągnień i popularny dział handlowy.
Adres: Admin. „Merkurego" w Krakowie, Rynek gł. 5.

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 200¾: 10 fałdów, 2 registry, 25 głosów, wielkość 24×12 cm.	K.	4·80
Nr. 657¼: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„	5·20
Nr. 658¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„	5·40
Nr. 305⅞: 10 fałdów, 2 registry, 25 głosów, wielkość 24×12 cm.	„	6·20
Nr. 663¼: 10 fałdów, 2 registry, 29 głosów, wielkość 31×15 cm.	„	8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125
HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Sardynki francuskie, homary, Kawior, Sandacze i Łososie rzeczne
184
poleca
Hala rybna
STANISŁAWA MARKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek.

PIERWSZORZĘDNY 71
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

PALARNIA KAWY



poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palone
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „patent" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

Nasza polska znakomita
Kapusta kiszona
kosztuje tylko 6 ct. funt
w handlu
MICHAŁA NODZEŃSKIEGO
Kraków, Floryańska 40. 164

Zygmunt Slimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
Nowości na Karnawał.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
FRAM
— z watą —
„SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 60 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych, „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 30 przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. d.
Roboty wykonuje się jaknajrychlej po cenach umiarkowanych.
Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 4

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
20 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze kamgarny i korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie. ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Flice dywanowe, Fianele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Wydawca: Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.